

Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950, wybór i oprac. Łukasz Kamiński, Warszawa 2004

Prezentowana książka jest 11. tomem serii „Dokumenty” wydawanej przez Instytut Pamięci Narodowej Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. W jakimś sensie stanowi ona kontynuację opublikowanych w latach 1993–1996 przez Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych trzech tomów „Biuletynów Ministerstwa Publicznego” z lat 1946–1948. Recenzowana praca liczy 957 stron, z czego na prezentację wyboru źródeł poświęcono 891, a pozostałe zawierają krótki wstęp (s. 7–11) oraz bibliografię prac wykorzystanych przy opracowaniu dokumentów, wykaz skrótów, a także indeksy osób i nazw geograficznych (s. 907–957). Integralną, a wręcz najważniejszą częścią tego niezwykle obszernego tomu jest płyta CD, na której zamieszczono pełny zbiór zeskanowanych biuletynów dziennych MBP z lat 1949–1950.

Każdy z biuletynów składa się ze stałych rubryk, takich jak „napady” (a następnie także „włamania”), „aresztowania i operacje” oraz „wypadki na obiektach gospodarczych”. Prezentowane są w nich dane statystyczne, z uwzględnieniem m.in. różnych rodzajów wydarzeń (na przykład polityczne, rabunkowe, nieokreślone), kategorii osób i instytucji, których te wydarzenia dotyczyły, powodów aresztowań, a to wszystko z podziałem na poszczególne województwa. Informacje statystyczne uzupełniane są licznymi opisami najważniejszych – z punktu widzenia władz MBP – faktów jednostkowych. W tej formie prezentowane są także przejawy działań opozycyjnych, takich jak na przykład „wroga propaganda”, niekorzystne dla władzy plotki i opinie wówczas kursujące, niepokoje spowodowane złym zaopatrzeniem rynku w żywność i artykuły pierwszej potrzeby czy wywołane pogarszającymi się warunkami pracy w przemyśle i coraz niższymi zarobkami.

Biuletyny jako całość zawierają kapitalny materiał do badań nad tendencjami w polityce represyjnej władz, zmianami nastrojów społecznych, przejawami oporu społecznego, nastrojami antysemitycznymi, niektórymi kategoriami przestępstw. Zaważalna jest tendencja – spowodowana obowiązującą stalinowską doktryną o „walce klasowej zaostrzającej się w miarę postępów w budowie socjalizmu” – do doszukiwania się we wszystkich wydarzeniach kontekstu politycznego. Podstawy do niepokoju MBP i dochodzeń stanowi nawet litera „E” wyrysowana kredą na kilku domach w stolicy (s. 64, 108). Ostatecznie władze bezpieczeństwa uznały, że stanowi ona skrót organizacji „Europa”, powołanej „do walki z demokracjami ludowymi Europy Wschodniej” (s. 105). Ten pozornie humorystyczny przykład świadczy

jednak o tym, jak bardzo zaawansowane były próby pełnego kontrolowania społeczeństwa i poddania jego zachowań totalitarnej władzy.

Wywoływaniu strachu i swoistej tresurze służyło także konsekwentne ściganie sprawców prawdopodobnie nawet przypadkowych uszkodzeń czy zniszczeń „portretów przywódców państwowych” w szkołach i innych obiektach. Z takiego właśnie powodu w styczniu 1949 r. w Gorlicach pracę straciło czterech pedagogów, a 16 uczniów z liceum pedagogicznego „zawieszono za uprawianie wrogiej propagandy” (s. 64). Z treści biuletynów można wnioskować, że wiele uwagi organów bezpieczeństwa absorbowały także postawy szeregowych członków PZPR. Z jednej strony stanowili oni często obiekt agresji nastawionych opozycyjnie obywateli, z drugiej bywało, że kolportowali ulotki „antypaństwowe” czy inicjowali protesty załóg zakładów produkcyjnych przeciwko nowym niekorzystnym normom pracy i siatkom płac. Zdarzyło się nawet, że pobili sekretarza koła PZPR, bo „był poglądów komunistycznych i występował oficjalnie przeciw klerowi” (s. 118). Sposób doboru informacji do biuletynu jest także elementem przydatnym do badań nad mentalnością pracowników aparatu bezpieczeństwa. W roku 1950 obiektem troski UBP były m.in. pojawiające się ogniska stonki ziemniaczanej, a za prawdziwą perelkę – szkoda, że pominięta w drukowanym wyborze – można uznać zamieszczoną w biuletynie z 4 maja 1950 r. wiadomość, że „28 IV o godz. 24.00 we wsi Kipowo, pow. Mrągowo (Olsztyn) dwaj uzbrojeni sprawcy wtargnęli do domu jednego z gospodarzy i zabrali mu książkę – historię WKP(b)”.

Zgodnie z powyżej przedstawioną charakterystyką biuletynów uważam, że powinny one zostać wydrukowane w komplecie. Nie przekonują mnie argumenty autora wyboru, który twierdzi, że „ze względu na znaczną objętość biuletynów nie była możliwa publikacja ich całości w formie drukowanej. Tego typu edycja nie byłaby też, jak się wydaje, uzasadniona merytorycznie” (s. 8). Nie rozumiem zwłaszcza tego ostatniego stwierdzenia, tym bardziej że Łukasz Kamiński nie sformułował dalej żadnych konkretnych, merytorycznych zastrzeżeń przemawiających przeciwko publikacji pełnego tekstu tych dokumentów. Osobiście jestem zwolennikiem dokonywania wyboru dokumentów tylko w takich wypadkach, kiedy są one przeznaczone nie dla specjalistów, a dla szerszego grona czytelników, a więc ich prezentacja ma na celu zaspokojenie potrzeb edukacyjnych lub popularyzatorskich. Uważam, że w wypadku prezentowanego wyboru tak nie jest, trudno bowiem wyobrazić sobie, aby miał on być szerzej wykorzystywany chociażby jako pomoc dydaktyczna. Co zrozumiałe, każdy wybór jest subiektywny i nie może usatysfakcjonować wszystkich zainteresowanych tematem odbiorców. I tak dla mnie osobiście ważniejsze są różne kategorie informacji statystycznych – pominięte w drukowanym wyborze biuletynów – niż większość prezentowanych tam pojedynczych wydarzeń. Przypuszczam, że innych historyków mogą bardziej – na przykład – interesować wypadki w przemyśle, w jakimś stopniu będące odzwierciedleniem stanu technicznego polskiej gospodarki.

Autor wyboru zdecydował się na zamieszczenie „w całości” w drukowanym wyborze fragmentów dotyczących, jak pisze:

– „nastrojów społeczeństwa, plotek i pogłosek,

- przejawów oporu społecznego (strajki, manifestacje, ulotki, napisy na murach, „cuda” itp.),
- aresztów dokonywanych z przyczyn politycznych” (s. 8).

Generalnie udało mu się zrealizować to zamierzenie, jakkolwiek nie uniknął pewnych opuszczeń, co jest dodatkowym argumentem przemawiającym za publikowaniem kompletnego tekstu tego typu masowych źródeł. I tak w kategorii „przejawów oporu społecznego” w drukowanej wersji pominięto m.in. informacje: o podpaleniu szafy z aktami podatkowymi i pobiciu wracającego z zebrania prelegenta ZMP (biuletyn z 11 I 1949), o napadzie na członka PZPR, pobiciu go i zniszczeniu legitymacji (biuletyn z 1 II 1949), o zniszczeniu portretów przedstawicieli państwa w szkole powszechnej w pow. iłżeckim przez dzieci (biuletyn z 15 II 1949), o chęci zwolnienia się 28 robotników z Zakładów Azotowych w Chorzowie, motywowanej niskimi zarobkami (biuletyn z 19 IX 1949), o rozbiciu w nocy okna cegłą w mieszkaniu świadka oskarżenia z „rozprawy przeciwko miejscowemu kułakowi” (biuletyn z 4 XI 1950), o strajku 25 pracownic przędzalni w Zakładach Lniarskich w woj. jeleniogórskim (biuletyn z 19 XII 1950). Opuszczenia zdarzają się także w wypadku informacji z kategorii „aresztów dokonywanych z przyczyn politycznych”. Tutaj m.in. została pominięta notka o aresztowaniu 13 członków utworzonej w listopadzie 1948 r., a działającej na terenie Lublina i Zamościa organizacji harcerskiej „Szara Brać”. „Zadaniem organizacji była walka ideologiczna na odcinku młodzieżowym. Występowała ona przeciwko ideologii ZMP i ZHP, propagując jednocześnie hasła baden powelizmu. W maju br. organizacja wydała ulotki skierowane przeciwko ZMP, o charakterze antyradzieckim” (biuletyn z 7 X 1949). Pominięto także aresztowanie bogacza wiejskiego „za niedopuszczenie do zaorania gruntu w organizującej się spółdzielni produkcyjnej” (biuletyn z 4 XI 1950), aresztowanie „za prowadzenie rozbijackiej działalności w ruchu robotniczym przed 1939 r.” (biuletyn z 23 XII 1950).

Z działań ewidentnie przeprowadzonych przez grupy zbrojne o charakterze politycznym autor nie uwzględnił w swoim wyborze zamieszczonej w biuletynie z 26 X 1949 r. informacji o akcji grupy WiN „Żelaznego” (Edwarda Taraszkiewicza), która 25 października na stacji Stulno w gminie Sobibór w woj. lubelskim zatrzymała pociąg osobowy, „konfiskując” 1,5 mln zł należących do kasy Samopomocy Chłopskiej oraz rozbrajając 4 funkcjonariuszy ORMO i MO oraz oficera WOP. Akcja ta została opisana w pamiętnikach Taraszkiewicza, przytoczonych m.in. w pracy H. Pajaka *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin 1997, s. 140, wymienionej przez Łukasza Kamińskiego w wykazie prac wykorzystanych przy opracowaniu dokumentów.

Autor wiele wysiłku włożył w krytyczne opracowanie wyboru dokumentów, chociaż i tutaj także nie uniknął potknięć. Trudno zrozumieć dlaczego we wstępie pominięta została osoba, która – przed uwzględnieniem w tekście ppłk. Zygmuntem Braude (s. 10) – do 20 czerwca 1949 r. sygnowała swoim nazwiskiem kolejne numery biuletynu. Chodzi o dyrektora Gabinetu Ministra BP płk. Juliusza Burgina (1906–1973), członka KPP, oficera 1. DP im T. Kościuszki, w latach 1950–1951 ambasadora Polski w Pekinie, w latach 1951–1957 podsekretarza stanu w Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego. W zasadzie nie budzą zastrzeżeń przypisy,

choć i tutaj zdarzają się drobne błędy. I tak bp Stanisław Czajka sakrę biskupią otrzymał w 1944, nie zaś w 1943 r. (P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 1965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 62). Niektóre przypisy sformułowałbym inaczej. Trudno dosłownie potraktować informację, że „8 żołnierzy [...] oddziału [NZW] toczyło walkę z grupą KBW liczącą 984 żołnierzy” (s. 114). Chyba tekst powinien brzmieć, że w obławie na 8 żołnierzy NZW uczestniczyła grupa KBW licząca 984 ludzi. Zresztą nie jest to niczym nadzwyczajnym (a wręcz regułą) w taktyce prowadzenia działań przeciwpartyzanckich.

Dodatkowej korekty wymagają także błędne określenia geograficzne, występujące w tekstach źródłowych – i tak pow. Nisko był w woj. rzeszowskim, nie zaś w katowickim (s. 115). Mam także wątpliwości czy istnieją miejscowości Werszrata (s. 102), Mówiłampiol (s. 160) czy Zebrzyce pow. wadowicki (s. 711).

O wiele poważniejsze zastrzeżenia wywołuje zamieszczony w pracy „wykaz skrótów”. Chyba nie powinny się w nim znaleźć całkowicie efemeryczne organizacje konspiracyjne w rodzaju „CRL – Czarna Reakcja Lignowskiego”. Co gorsze, wykaz nie jest w pełni ułożony alfabetycznie – i tak skróty TPD, ZZK i ZSch zamieszczone są wśród skrótów na literę P, a POW i PPOW między literami T i U. Skróót ZSch raz został rozwiązany prawidłowo, jako Związek Samopomocy Chłopskiej (s. 913), a w innym miejscu jako Zarząd Samopomocy Chłopskiej (s. 915). O UPA dowiadujemy się, że to „Ukraińska Armia Powstańcza volksdeutsche” (s. 914), a skrót WiN jest rozwiązany jako „Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość” (s. 914). Nie jest także kompletny indeks nazwisk, skoro Stanisław Czajka (s. 917) występuje w nim tylko raz, gdy w tekście figuruje co najmniej dwa razy (s. 235 i 334).

Pewne błędy znajdują się również na płycie CD. Przy skanowaniu zostały wymieszanym numery biuletynu z 5, 7 i 8 I 1949 r., a numer z 3 III 1949 r. został umieszczony bezpośrednio po numerze z 3 II i ponadto opatrzone błędną datą.

Generalnie sposób wydania prezentowanej pozycji powinien zostać poddany szerszej dyskusji, zwłaszcza wobec zapowiedzi autora, że „w kolejnych tomach przewiduje się kontynuację zasady łączenia wersji drukowanej i elektronicznej, przy czym udział tej pierwszej ulegać będzie stopniowej redukcji. Wynika to nie tylko z faktu, że elektroniczne nośniki danych stale zyskują na popularności, lecz także spowodowane jest chęcią publikacji całości dostępnego materiału źródłowego (Biuletyny i informacjeienne MBP, Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) w realnej perspektywie czasowej” (s. 9). Powyższe propozycje – ale tylko w wypadku wymienionych przez autora typów źródeł – proponowałbym nawet jeszcze radykalizować.

Uważam, że należałoby przy edycji kolejnych tomów dziennych biuletynów całkowicie zrezygnować z drukowania ich fragmentów, gdyż stanowią one, jak to starałem się wykazać powyżej, tylko względną wartość dla zawodowego historyka, a skoncentrować się wyłącznie na prezentacji ich w formie elektronicznej. Jednak wersja na CD powinna zawierać obok zeskanowanych dokumentów, publikowanych podobnie jak w recenzowanej pracy, także dokumenty przetworzone w którymś z programów OCR, tak aby stanowiły jeden plik tekstowy, pozwalający wyszukiwać na-

zwiska, miejscowości i uzyskiwać inne dowolne dobrane dane. Z przypisów można zrezygnować, gdyż każdy zawodowy historyk korzystający z takiego tekstu powinien umieć nie tylko znaleźć potrzebne mu informacje, ale również zweryfikować je i opracować. Jeżeli taka elektroniczna forma wydawania ma radykalnie przyspieszyć i uprościć proces publikowania, a więc ułatwić dostęp do najważniejszych źródeł, to jestem zdecydowanie za jej stosowaniem.